Jak dokonuje się nowe narodzenie – przykład łotra na krzyżu

Czytaliśmy o wielkiej cierpliwości, więc i ja przeczytam werset o wielkiej cierpliwości z Ewangelii Łukasza. Padło pytanie: dlaczego musimy mieć wielką cierpliwość? Odpowiedzieliśmy nawet, że musimy ją mieć, bo i Pan Jezus miał wielką cierpliwość. Bóg jest wielce cierpliwy.

To jest jakaś odpowiedź, ale nie pełna; zobaczymy więcej. Przeczytamy z Ewangelii Łukasza 21, od wersetu 16 do 19: „*Będziecie wydawani nawet przez rodziców, braci, krewnych i przyjaciół, a niektórych z was zabiją. I będziecie znienawidzeni przez wszystkich z powodu mego imienia. Ale nawet włos z waszej głowy nie zginie. Przez swoją cierpliwość zachowacie wasze dusze*.” Amen.

Czytaliśmy, że kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony. Cierpliwość ma doskonale dokonać swego dzieła, abyśmy byli doskonali. A tutaj, w wersecie 19, słyszymy, że przez naszą cierpliwość zachowamy nasze dusze. W wielu miejscach Słowa Bożego znajdujemy, że zbawienie otrzymuje się przez wiarę, z łaski, bez uczynków. A tutaj: przez naszą cierpliwość, nie przez cierpliwość Boga, zachowamy dusze. Mamy więc i my swoją część, którą musimy wypełnić.

Dlaczego musimy mieć wielką cierpliwość? Zastanówmy się chwilę, dlaczego musimy do niej dojść. W 1 Liście do Koryntian 13 jest napisane, że miłość jest wielce cierpliwa. I my musimy mieć nie tylko cierpliwość, ale wielką cierpliwość. Trudno zdefiniować, co znaczy być wielce cierpliwym. Co mogłoby to dla nas oznaczać? Czy możemy powiedzieć: bez granic, czy tylko do pewnej granicy?

Jaki jest Bóg, gdy mówi nam, że jest wielce cierpliwy? Czy jest wielce cierpliwy wobec wszystkich ludzi? Bóg nie pragnie śmierci grzesznika.

I wracam do tego pytania: dlaczego musimy być wielce cierpliwi? Pomyślmy o naszym codziennym życiu. Czy to piękne, gdy jesteśmy wielce cierpliwi w rodzinie, czy nie? Relacje z bliźnimi są piękne, kiedy jesteśmy cierpliwi.

Zdarzyło się wam robić coś trudniejszego i stracić cierpliwość? Praca dotyczy nas samych. Bóg chce działać tak, abyśmy doszli do wysokiej miary, w której panuje wewnętrzny pokój, czyli odpoczynek duszy.

Pomyślmy, że będziemy w Królestwie Bożym, w wieczności, i Bóg da nam bardzo trudne zadanie do wykonania, a my stracimy cierpliwość. Co powiecie, czy to możliwe? Sprawdzian jest teraz. Bóg nas sprawdza, aby zobaczyć, czy tracimy cierpliwość, czy nie. Ci, którzy tracą cierpliwość, nie zachowają swoich dusz.

Musimy być sprawdzeni, bo tam wszyscy, którzy będą w Królestwie Bożym, są wielce cierpliwi. Dlatego musimy być wielce cierpliwi, bo wszyscy tam tacy będą. W Królestwie Bożym nikt nie popełni błędu utraty cierpliwości.

A sprawdzian, o którym tu mowa, w Ewangelii Łukasza 21, to sprawdzian ostateczny: „będziecie wydawani; rodzice, bracia, krewni i przyjaciele wydadzą was, a niektórych z was zabiją". Jak to? Nie możemy zadzwonić na 112, żeby nas ratowali? Albo po policję? Albo po firmę ochroniarską, jeśli wykupimy u niej abonament?

Nie wiem, czy wiecie, pewnie wszyscy wiecie, ale chcę i wam to powiedzieć. Takie firmy ochroniarskie mają szybkie grupy interwencyjne. Gdy widzicie ich zaparkowane samochody, można by pomyśleć, że w niektórych miejscach robią sobie reklamę. Ale stoją tam dlatego, że w umowach, które podpisują z klientami, gwarantują, że w ciągu minuty czy dwóch będą pod naszą bramą. Wiesz, że idą złodzieje albo ktoś chce ci zrobić krzywdę, a ty tylko dzwonisz pod numer alarmowy i w dwie minuty przyjeżdża grupa interwencyjna, i jesteś ocalony. Wyobrażacie sobie, co to za bezpieczeństwo?

A co mówi nam ten tekst? Czy macie prawo sięgać po coś takiego? „*Będziecie wydawani nawet przez rodziców, braci, krewnych i przyjaciół*." I niektórych z nas zabiją. Będziemy znienawidzeni przez wszystkich z powodu imienia Pana Jezusa.

Wiecie, nie bardzo lubimy być znienawidzeni. Wczoraj zadzwoniłem do kogoś, z kim rozmawiałem w zeszłym tygodniu i komu dałem broszury. Zadzwoniłem zapytać, czy je przeczytał, czy nie. A on mi powiedział: „Zacząłem czytać, ale po pierwszych trzech stronach chciałem ją wyrzucić".

Jak myślicie, co poczułem w sercu? Czy poczułem się dobrze, czy nie? „*Będziecie znienawidzeni przez wszystkich z powodu mego imienia*." Nie mów im rzeczy negatywnych. Mów tylko pozytywne. „*Powiedziałeś tam o nas negatywne rzeczy*." A tego nie lubią. A jeśli tego nie lubią, będą nas nienawidzić.

A my nie lubimy, kiedy nas nienawidzą. Chcielibyśmy raczej, żeby mówili: „Och, jak dobrze, jak pięknie mówiłeś!". To lubimy, prawda? Ale przez naszą cierpliwość zachowamy nasze dusze. Ilu musi przejść przez ten sprawdzian?

Rozmyślałem o kluczu ocen, który obowiązuje nas przy wejściu do Królestwa Bożego. Zastanawiałem się, czy wszyscy jesteśmy zobowiązani spełnić jego wymagania.

W świecie świeckim, zwłaszcza w systemie edukacji, wkłada się wiele wysiłku, aby egzaminy były możliwie obiektywne i sprawiedliwe, aby ocenianie było jak najbardziej doskonałe.

Pamiętam mój egzamin wstępny na studia, kiedy nie wiedziałem, że istnieje klucz oceniania. Na początku myślałem, że egzaminator po prostu sprawdza rozwiązane zadania i wystawia ocenę.

W rzeczywistości jest system punktacji, od 1 do 10 punktów za każde zadanie, a punkty przyznaje się cząstkowo, na przykład 0,2 czy 0,3 punktu za każdy poprawny element odpowiedzi. Na końcu punkty się sumuje i tak powstaje ocena końcowa.

Kiedy zdawałem egzamin, rozwiązałem zadanie dobrze i byłem przekonany, że mój wynik jest doskonały; spodziewałem się najwyższej oceny. Wbrew oczekiwaniom dostałem jednak tylko

siedem czy osiem. Problem nie polegał na tym, że egzaminator był wobec mnie niesprawiedliwy, lecz na tym, że nie pracowałem zgodnie z ich kluczem.

To każe mi się zastanowić: czy istnieje podobny klucz także przy wejściu do Królestwa? Czy Bóg jest stronniczy w ocenie naszego życia duchowego, czy też stosuje obiektywny system oceny, podobny do tego w systemie edukacji?

Pomyślmy o egzaminie na prawo jazdy. Jest tam z góry ustalona lista pytań testowych. Przy sprawdzaniu nakłada się na odpowiedzi szablon i każda błędna odpowiedź oznacza oblanie.

Tak samo jest z kluczem Boga. Aby zostać przyjętym do Jego szkoły, musimy poprawnie rozwiązać wszystkie zadania. Boży klucz nie zostawia miejsca na dwuznaczności ani na skróty, choć Bóg jest dla nas dobry, litościwy, miłosierny i wielce cierpliwy. Dlatego pomaga nam wzrastać, abyśmy doszli do tej doskonałej miary Królestwa.

Często zastanawiamy się, czy narodziliśmy się na nowo, czy nie. Ta wątpliwość bierze się z nieznajomości wymagań, jakie Bóg stawia, aby człowiek narodził się na nowo. A te wymagania są bardzo dobrze określone i doskonałe, i możemy je poznać.

Jednym z wymagań, aby człowiek dostąpił nowego narodzenia, jest opłakiwanie swoich grzechów, ale to tylko jedno spośród wielu, które musi spełnić.

Inne wymaganie znajdujemy w Dziejach Apostolskich, gdzie jest napisane, że zostali przeszyci do serca. Tak było też z apostołem Pawłem, gdy spotkał Pana Jezusa. Podobnie ze strażnikiem więziennym w Filippi. I my musimy zostać przeszyci do serca. Ale to nie wystarczy. Kiedy strażnik został przeszyty do serca, zadał pytanie: „Co mam czynić, abym był zbawiony?".

Dawniej, gdy myślałem o zbawieniu, miałem w głowie kilka wersetów, które pewnie znacie. Mówi się o zbawieniu „*jakby przez ogień*", o prostszej formie zbawienia, w której nic nie robimy, a wszystko, co mamy, spłonie jak słoma. Sytuacja jest dość żałosna: jesteśmy zbawieni, ale „*jakby przez ogień*". Wydaje się to cudowną i tajemniczą drogą, którą Bóg nam ofiarowuje.

Aby to zilustrować, przeczytamy z Ewangelii Łukasza 23 od wersetu 35, gdzie tłum i przełożeni naśmiewali się z Pana Jezusa: *„Innych ratował, niech ratuje samego siebie, jeśli jest Chrystusem, wybranym Boga. Naśmiewali się z niego również żołnierze, podchodząc i podając mu ocet, i mówiąc: Jeśli jesteś królem Żydów, ratuj samego siebie. Był też nad nim napis, napisany po grecku, po łacinie i po hebrajsku: To jest król Żydów. A jeden z powieszonych złoczyńców bluźnił mu, mówiąc: Jeśli ty jesteś Chrystusem, ratuj siebie i nas. Lecz drugi odezwał się, gromiąc go słowami: I ty się Boga nie boisz, chociaż ponosisz tę samą karę? My przecież sprawiedliwie, bo otrzymujemy słuszną zapłatę za to, co zrobiliśmy, ale on nie zrobił nic złego. I powiedział do Jezusa: Panie, wspomnij na mnie, gdy przyjdziesz do swego królestwa. A Jezus mu odpowiedział: Zaprawdę powiadam ci: Dziś będziesz ze mną w raju."*

Pewnie i wy myśleliście o tym łotrze: jak wszedł do Królestwa Bożego, jak łatwo wszedł. Wystarczyło, że powiedział kilka słów. A skoro jemu się udało, to i dla mnie istnieje podobna droga.

Pomyślmy o studiach medycznych. Pewnie wiecie, jak trudno się tam dostać. Kto, myśląc o wymaganiach na medycynę, wyobraża sobie, że są dwa sposoby przyjęcia: **jeden prostszy** i **drugi bardziej złożony**? Ten bardziej złożony jest dla tych, którzy uczą się pilnie i poważnie.

Z drugiej strony dla mniej ambitnych, którzy nie wykazują szczególnego zainteresowania, też istnieje sposób przyjęcia. I nie dzieje się tak tylko na medycynie, ale w wielu dziedzinach, nawet przy prawie jazdy.

Lubimy myśleć, jak dobrze by było, gdyby tak było. Ci, którzy w ogóle się nie przygotowali, przyjdą na egzamin, nic nie wiedząc, a usłyszą: „Dobrze, wy nie wejdziecie na salę, bo dla was przygotowaliśmy inną, dużo łatwiejszą metodę. Macie tylko jedno pytanie: na sygnalizatorze są trzy kolory, zielony, czerwony i żółty. Kiedy przejeżdżacie samochodem? Na zielonym czy na czerwonym?".

Kto powie, że na zielonym, zdał egzamin.

Egzamin został im uproszczony, bo nie wiedzieli więcej, tak jak i ten łotr nie wiedział więcej. Bóg więc nie poddaje go wszystkim trudnym procedurom, przez które przechodzi wielu, którzy przez 30–40 lat starają się wejść do Królestwa Bożego i im się nie udaje.

Co się dzieje z Bogiem? Czy jest stronniczy wobec miary, którą ma stosować do wszystkich ludzi? Co będzie, gdy spotkamy tego łotra w Królestwie, a on nie będzie miał owocu wielkiej cierpliwości?

Jak mógłby mieć owoc Ducha? Czy można powiedzieć o tym łotrze, że przeszedł przez wszystkie procedury przewidziane w Słowie Bożym, czy też dostał się do Królestwa tylnymi drzwiami?

Jeśli tak jest, to wygląda na to, że Bóg nie jest konsekwentny. W jednym miejscu mówi nam, jak trudno wejść i co musimy zrobić, żeby wejść, a potem pokazuje, że są też inne, dużo łatwiejsze drogi.

Dla nas byłaby tylko wąska droga i ciasna brama, a dla innej, uprzywilejowanej kategorii droga bez wymagań. Czy tak może być? Pomyślmy o Bogu, który jest doskonały. On nie kłamie, nie jest stronniczy i stosuje tę samą miarę do wszystkich ludzi, także do łotra.

Przyjrzyjmy się tej mierze, zaczynając od wejścia do Królestwa przez nowe narodzenie, a kończąc na końcu naszego życia, bo często mylimy jedno z drugim. Pomyślmy: kiedy pojawia się owoc Ducha? Na końcu czy na początku? Czy dopiero co narodzeni na nowo mamy już owoc Ducha?

Spotkaliście kiedyś roślinę, która zaraz po włożeniu nasiona do ziemi wydaje od razu dojrzały owoc? Czy jest coś takiego w przyrodzie? Czy raczej potrzeba czasu między zasianiem a dojrzeniem owocu? Czyż nie w ten sposób Bóg stworzył wszystkie rośliny? Czy nie postąpił tak samo z człowiekiem? Spotkaliście kiedyś noworodka, który od urodzenia mówi pięcioma językami obcymi i zna matematykę i chemię?

Jak więc to działa w Królestwie Bożym? Czy to podobny proces? Czy też Bóg robiłby nieporządek w swoim Królestwie, bez naturalnego wzrostu, bez owocu Ducha? To by znaczyło, że Bóg tworzy chaos.

Który rodzic rodzi dziecko, a potem się o nie nie troszczy? Widzieliście odpowiedzialnego rodzica, który tak postępuje? Nie, on wychowuje swoje dzieci z miłością, prawda? Nie sprowadza dziecka na świat tylko po to, żeby je porzucić. Czy Bóg postępuje inaczej? Czy nie prowadzi każdego z nas przez nauki Chrystusa? Zastanówmy się nad tym i przyjrzyjmy się przypadkowi łotra.

Jeśli on został przyjęty do Królestwa Bożego, to i ja zechcę wejść, nawet jeśli będę ostatni, jak łotr. Jeśli łotr skorzystał ze specjalnej, jedynej w swoim rodzaju okazji, to i inni mogą zostać przyjęci, bo moglibyśmy powiedzieć: „Panie, skoro tak przyjąłeś łotra, to i ja powiem kilka słów".

Słyszeliście kiedyś, żeby ludzie tak robili? Spotkałem przypadki ludzi wyznania prawosławnego, których na łożu śmierci odwiedzał duchowny, aby ich wyspowiadać. Spowiedź oznacza wyznanie wszystkich grzechów i pojednanie się ze wszystkimi, których się w życiu skrzywdziło. Z zapaloną świecą przy głowie, świadomi, że zostały im dwa, trzy tygodnie, może miesiąc, ludzie wzywają duchownego do domu, żeby uporządkować swoje sprawy przed odejściem z tego świata. Ale czy im się to udaje? Robią pewne rzeczy, może nawet więcej niż tamten łotr. Łotr nie miał okazji pojednać się z ludźmi, których obrabował.

Bóg nikogo nie faworyzuje, tym bardziej łotra, który zasługiwał tylko na karę. Ma doskonałą miarę, której dla nikogo nie zmienia, i nie ma w niej subiektywizmu. Istnieje klucz egzaminacyjny, przez który wszyscy musimy przejść. Wszyscy, którzy spełniają te warunki, mają prawo do nowego narodzenia.

Przejdźmy do Ewangelii Jana, rozdział 1, i przeczytajmy wersety od 11 do 13: „*Przyszedł do swoich, ale swoi go nie przyjęli. Lecz wszystkim tym, którzy go przyjęli, dał moc, aby się stali dziećmi Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w jego imię; którzy nie z krwi ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili*." Amen.

Pan Jezus, czyli Słowo, przyszedł do swoich, a swoi go nie przyjęli. Jest więc jeszcze jeden warunek: przyjąć Słowo. Jeśli ktoś nie chce przyjąć całego Słowa, Bóg nie rodzi go na nowo, bo nie spełnia on warunków, w których może wykiełkować życie. To podobne do klucza na każdym egzaminie. Dopóki mieścisz się w kluczu, zdajesz egzamin; jeśli nie, czekasz, zdajesz w przyszłym roku i tak dalej, aż w końcu się zmieścisz.

Widzimy więc, że do nowego narodzenia potrzeba też przyjęcia całego Słowa. Ale to nie wystarczy. Król Herod chętnie słuchał Jana Chrzciciela. Można by powiedzieć, że przyjął Słowo, ale czy wystarczy przyjąć je tylko z radością?

Jeśli pójdę do knajpy i będę głosił Słowo, a ci ludzie się ucieszą i je przyjmą, a potem wrócą do swoich spraw i dalej będą pić, i jutro znowu będą pić, to czy spełniają warunki nowego narodzenia?

Pismo mówi, że wszystkim, którzy przyjęli Chrystusa, dał możliwość stania się dziećmi Bożymi.

Weźmy przykład łotra jako punkt odniesienia. Czy łotr przyjął Słowo Chrystusa? Jeśli go nie przyjął, jak mógł wejść do Królestwa Bożego? Musimy wyjść z założenia, że Bóg ma jedną miarę, i zobaczyć, czy łotr także przyjął Słowo. Przyjrzyjmy się jego słowom, aby zobaczyć, czy miał takie doświadczenie.

Czytamy w Ewangelii Łukasza 23 od wersetu 42: „I powiedział do Jezusa: Panie", czyli Władco, „wspomnij na mnie, gdy przyjdziesz do swego królestwa". Gdy mówisz „pan", jak „pan Kowalski", „pan Nowak", brzmi to swobodniej, ale gdy mówisz „Władco", podporządkowujesz się jak niewolnik, przyjmujesz słowa swego pana. Czy więc łotr dobrowolnie stał się niewolnikiem, czy nie?

List do Rzymian 6 mówi nam, że skoro oddaliście się jako niewolnicy… macie owoc w uświęceniu, a na końcu życie wieczne. Widzimy, że i ten łotr się podporządkował, nazywając Jezusa „Władcą".

Przekłady, których dziś używamy, są dość ograniczone, bo nie potrafimy już w pełni zrozumieć znaczenia słowa „Pan". Po angielsku, gdy mówisz „King", znaczenie jest jasne i mocne. A w naszym języku słowo „Pan" jakby straciło swoją wagę.

Zauważyłem, że czy mówimy „Pan Jezus", czy po prostu „Jezus", dla ludzi nie robi to wielkiej różnicy. Dzieje się tak, bo Syn Boży nie jest postrzegany jako Pan, lecz raczej jako przyjaciel, jako coś… niejasnego. Pytanie brzmi: czy łotr uznał Go za Władcę, czy nie?

Dlaczego mówi: „wspomnij na mnie, gdy przyjdziesz do swego królestwa"? Pan Jezus nie popełnił żadnej niesprawiedliwości, żadnego zła. Został skazany jak złoczyńca. Wszyscy, którzy Go widzieli, łącznie z faryzeuszami i uczonymi w Piśmie, osądzili Go jak przestępcę. Skąd więc łotr wiedział, że On „nie zrobił nic złego"? Czy miał rozeznanie potrzebne, by odróżnić dobro od zła? Oczywiście, że tak. Jeśli Pan Jezus nie zrobił nic złego, to znaczy, że nigdy nie skłamał. Czy łotr wiedział więc, jak wygląda Królestwo Boże? Czy dlatego powiedział: „Wspomnij na mnie, gdy przyjdziesz do swego królestwa"?

Pomyślmy też o uczniach Pana Jezusa i o innych ludziach. Czy naprawdę wiedzieli wiele o królestwie Pana Jezusa? Wszyscy chcieli uczynić Go królem, żeby był ich ziemskim władcą, królem czy premierem, a oni chcieli wejść do Jego rządu. Piotr na przykład dzień wcześniej miał przy sobie miecz i nawet go użył. Ale czy Piotr naprawdę był częścią Królestwa Bożego? Czy rozumiał, czym jest to królestwo? Wyglądało na to, że wszyscy mieli zamknięte oczy, nie widząc i nie rozumiejąc prawdziwej natury Królestwa. A jednak ten człowiek, łotr, je rozpoznał.

Dlaczego mówi: „Wspomnij na mnie"? Co rozumie przez te słowa? Łotr wie, że jego śmierć jest bliska i że jego życie dobiega końca. A czego nie wiedzieli uczniowie? Co robili ci dwaj uczniowie w drodze do Emaus? Czy mieli nadzieję zmartwychwstania? Czy pozostali uczniowie jeszcze ją mieli? I dlaczego łotr miał tę nadzieję zmartwychwstania? Wygląda na to, że zrozumiał więcej.

Pytam: czy łotr przyjął Pana Jezusa, Słowo, czy nie? Czy niewolnik musi znać wszystkie słowa swego pana?

Czy Józef, gdy został zabrany jako niewolnik do domu Potyfara, wiedział wszystko, co będzie tam robił? Czy Potyfar mu powiedział: „Chodź, wyjaśnię ci, co będziesz u mnie robił, kiedy wezmę cię za niewolnika"? Nie. Kiedy każesz niewolnikowi coś zrobić, co on ma robić? Słuchać. Niewolnik wie, co ma robić. Oto twój sługa słucha. To robi niewolnik.

I łotr to wiedział. Zastanówmy się dobrze nad Bożymi kryteriami. Bóg nie zmienia kryteriów dla jednego człowieka. Przy egzaminach na prawo jazdy wiemy, że nikt nigdy nie zmieni kryteriów dla jednego człowieka; może dasz łapówkę, żeby sfałszować dokumenty, ale to co innego. Czy jednak w Rumunii jest możliwe, żeby ktoś zdał egzamin na prawo jazdy bez klucza egzaminacyjnego? Nie. A u Boga to możliwe?

Skąd pochodzi doskonałość? To obiektywne myślenie, skąd się bierze? Sprawiedliwe prawa, skąd pochodzą? Od szatana czy od Boga? Kiedy stosuje się kodeks karny, cywilny i inne prawa, jak są one sformułowane? Są sprawiedliwe czy nie? Adwokat i sędzia mogą wypaczyć sprawiedliwość, ale ludzie idą do sądu, bo wiedzą, że mają rację, i chcą, by ich racja zwyciężyła.

W Ewangelii Łukasza 23:40 znajdujemy kolejny warunek spełniony przez łotra, warunek, który i my musimy spełnić. Łotr pyta: „I ty się Boga nie boisz?". Wiedział, co znaczy bać się Boga, gdy stanął przeciwko temu, który szydził z Pana Jezusa.

Musimy bać się Boga, aby narodzić się na nowo. Pokornym i tym, którzy się Go boją, Pan pokazuje drogę, którą mają iść, jak widzimy na przykładzie Korneliusza w Dziejach Apostolskich 10.

Łotr mieścił się więc także w tej kategorii. Jest jeszcze jedna rzecz, którą musimy zrobić, aby dokonało się nowe narodzenie. Pomyślmy o ludziach z knajpy. Czy boją się Pana? Nie, nie wygląda na to. Dalej piją i tak dalej. Jeśli nie wejdziemy w przymierze z Panem, to i Bóg nie wejdzie w przymierze z nami.

Bo nowe narodzenie zakłada przymierze, czyli decyzję, by czynić i być posłusznym. Czy ten łotr podjął taką decyzję, czy nie?

„Wspomnij na mnie, gdy przyjdziesz do swego królestwa." Dlaczego Pan Jezus miał na niego wspomnieć? Czy łotr nie wiedział o przyszłym sądzie, o którym mówił Pan Jezus? „Kiedy On przyjdzie?" Co Pan Jezus miał zrobić z tym człowiekiem? Łotr prosił Go, by na niego wspomniał. Co znaczy wspomnieć? „Kiedy wyjdziesz z więzienia – powiedział Józef podczaszemu – wspomnij na mnie i wstaw się za mną u faraona."

Podczaszy miał wspomnieć na Józefa, żeby ten stamtąd wyszedł. Czy Józef wyszedł, gdy podczaszy sobie przypomniał? Tak. Dlaczego Pan Jezus miał wspomnieć na tego łotra? Żeby posłać go do piekła? Czy tego pragnął łotr, mówiąc: „wspomnij na mnie"?

Chciał być w obecności Sędziego. „Ty, Panie Jezu, wspomnij na mnie i bądź przy mnie, abym nie poszedł na wieczną karę.” Bo drugi łotr powiedział: „ratuj siebie i nas”. Co znaczy „ratuj siebie”? Czy życie wieczne to nie zbawienie? Zbawienie znaczy ratunek. Co powiedział łotr? „Ratuj siebie i nas.” Czy chodziło o ratunek? Czy pragnął być ocalony? Oczywiście, od przyszłego gniewu. Zależało mu na życiu wiecznym.

I co jeszcze musi się stać, jeśli weźmiemy przykład tego łotra? Co czytaliśmy wcześniej? „Przez swoją cierpliwość zachowacie wasze dusze.” Jak długo Pan Jezus wisiał na krzyżu? Około sześciu godzin. Pomyślmy o męczennikach. Łamano ich kołem, kruszono im kości i miażdżono palce. Czy oni cierpieli na krzyżu? Czy to było sześciogodzinne męczeństwo? Co znaczy męczeństwo? Cierpienie?

Pomyślmy o sobie. Załóżmy, że jutro zostanę umęczony i będę cierpiał przez sześć strasznych godzin, i nie wytrwam. Co się ze mną stanie? Zachowam duszę czy nie? Czy i ja muszę wytrwać? Łotr wytrwał i zachował swoją duszę przez swoją sześciogodzinną cierpliwość.

Pomyślmy: czy bolał was kiedyś ząb? Jak długo wytrzymujemy? Kiedy bardzo boli cię głowa i już nie możesz, szybko bierzesz lekarstwo, żeby przeszło, bo nie możesz wytrzymać. A gdyby ci wyrwano paznokieć? I nikogo, kto by ci pomógł. Tak było na krzyżu. A łotr wytrwał. Nie jest napisane, że protestował. Musiałoby to tu być napisane, prawda?

Kiedy Pan Jezus mówi mu: „Dziś będziesz ze mną w raju” (Łk 23:43), przyjmuje go do swojej szkoły. Co On zaczyna, to doprowadza do końca. On potrafi to zrobić. Tylko sześć godzin? Jak mało, proszę pana! A ja się męczę czterdzieści lat. Wielu by powiedziało: lepiej czterdzieści lat życia takiego, jakie jest, niż sześć godzin na krzyżu albo łamania kołem. Bo tam cierpienie sięga szczytu. Tam można stracić duszę. Wielu traci duszę w cierpieniu, bo nie wytrzymuje. Nie mają siły, by wytrwać.

Byli anabaptyści, których męczono; niektórzy upadli, ale potem wrócili do wiary i zdali egzamin. Jak trudny jest ten egzamin. Łotr przechodził ten egzamin. To tak, jakby ktoś z nas, kto dziś słyszy Słowo Boże, jutro został za nie ukrzyżowany albo umęczony, ale zwyciężył. Dokąd pójdzie taki człowiek? Czy nie do Królestwa Bożego?

Bóg przeprowadza nas przez wszystkie próby. Bóg umie działać. Problem jest w nas, że to trwa tak długo, a nie w Bogu. Bogu wystarczyłoby pewnie sześć godzin dla każdego z nas. W sześć godzin może udoskonalić człowieka. On jest wobec nas wielce cierpliwy. A my mówimy: „Znalazł dla łotra furtkę, wprowadził go tylnymi drzwiami, a my męczymy się czterdzieści lat”.

Mógł przeprowadzić lud żydowski z Egiptu do ziemi obiecanej w jedenaście dni, a ludowi zajęło dwa lata, by dojść do bram tej ziemi, i tam bali się wejść. Mogli dojść w jedenaście dni, ale nie pomogły im nawet te dwa lata, bo ostatecznie nie weszli do ziemi obiecanej z powodu swojej niewiary.

Niech Pan pomoże nam zrozumieć, że On jest doskonały. Nie jest stronniczy, a w każdym narodzie ten, kto się Go boi i czyni sprawiedliwość, jest przez Niego przyjęty. Musimy z bojaźnią i drżeniem doprowadzić nasze zbawienie do końca. Amen.

Źródło: *Jak dokonuje się nowe narodzenie – przykład łotra na krzyżu* — Czyste Słowo
czysteslowo.pl/kazania-pisemne/jak-dokonuje-sie-nowe-narodzenie-przyklad-lotra-na-krzyzu